PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV. **Warszawa, sobota 20 lipca 1929 r.** **Nr. 164.**

SPRAWY POLSKIE

SYTUACJA POLITYCZNA W POLSCE.

Deutsche Tageszeitung 17.VII. w koresp. z Katowic omawia panujące na Górnym Śląsku stosunki. Dziennik podkreśla, iż Polska absolutnie nie wykonywa przyjętych przez siebie w konwencji genewskiej zobowiązań, czego dowodem jest sabotowanie Mięszanego Trybunału Rozjemczego w Bytomiu, który przez przeszło pół roku nie sprawował swych funkcji, ponieważ rząd polski nie spieszył się mianowaniem swego rzecznika przy tymże trybunale. Zwłoka w rozstrzyganiu palących kwestyj przez Trybunał w dużym stopniu zaszkodziła normalnemu życiu Górnego Śląska.

Vossische Ztg. 18.VII., podając zestawienia ilości dzieci, uczęszczających do szkół mniejszościowych na Śląsku, zwraca uwagę, iż liczba dzieci tych dowod nie wykazuje wielką siłę atrakcyjną kultury niemieckiej. której przemóc nie może polonizacyjna akcja rządu polskiego.

STOSUNKI POLSKO-SŁOWACKIE.

Narodni Novosti 12.VII. w art. p. n. „Dlaczego" nawiązując do korespondencyj, zamieszczanych przez stałego współpracownika „Kurjera Warszawskiego" w Pradze, prof. Szyjkowskiego, pisze: „Prof. Szyjkowski orjentuje się w stosunkach czeskosłowackich dobrze; w jego korespondencjach nie można zauważyć żadnej stronniczości. Jedna z jego ostatnich uwag poświęcona jest kwestji, dlaczego stosunki polsko-słowackie są tak słabe, podczas gdy polsko-czeskie są co raz żywsze i intenzywniejsze. Pytanie to interesuje w równej mierze polską i słowacką opinję, przeto też warto na nią odpowiedzieć".

Zdaniem dziennika, główną przyczyną jest okoliczność, że szczupłej garstce słowackiej inteligencji przypadło bardzo ciężkie zadanie: postawienie Słowaczyzny na nogi pod każdym względem i postawienie na nowo od podstaw tego wszystkiego, co podczas długiej niewoli narodu słowackiego zostało przez tyranów zniszczone. Tej kolosalnej pracy poświęcili ci ludzie całą swoją uwagę i cały czas i brakło takich którzyby mogli poświęcić swą pracę propagandzie zagranicą a eo ipso, i w sąsiedniej braterskiej Polsce. Jeśli do tego dodamy jeszcze zagmatwanie w stosunkach politycznych, panujące na Słowaczyźnie, gdzie mały naród dzieli się sam na katolików, ewangelików, socjalistów, agrarjuszy i innych a dalej na Czechosłowaków i Słowaków, a ci ostatni jeszcze na prawdziwych i oktobrystów, wtedy łatwo można zrozumieć, że ta wewnętrzna walka uniemożliwia pracę nad odbudową Słowaczyzny i konsolidacją stosunków wewnętrznych, nie mówiąc już o propagandzie zagranicą. Winna jest także urzędowa Praga, dla której propaganda słowacka jest zupełnie obojętna. Nst. poważną przyczyną pewnego chłodu Słowaków w odniesieniu do Polaków jest ich historyczne czulenie się z Madziarami, bezwzględnymi wrogami Słowacji, którzy zwłaszcza w ostatnim czasie wszelkie swoje usiłowania kierują, by przyjaźń z Polską nietylko utrzymać ale jeszcze wzmocnić. Polacy uważają to za wielką sympatię Madziarów do nich, ale Słowacy wiedzą, że ze strony węgierskiej jest to tylko krok polityczny przy pomocy którego tworzą oni trudności polityce czeskosłowackiej w Polsce i przez który spodziewają się osiągnąć przy pomocy Polski swoje cele w polityce międzynarodowej.

Usiłowania Węgrów o wzmocnienie przyjaźni w Polsce nabierają na intensywności zawsze wtedy,

gdy w Polsce jest przy sterze rząd przyjazny tym stosunkom. Tak jest i teraz. Węgierski klin wsadzony między Czechosłowaków i Polaków, był oddawna przeszkodą cieplejszych stosunków między nimi... „Możliwą jest rzeczą, że mimo kwestyj tu poruszonych mogłyby stosunki polsko-słowackie być lepsze i że wina zaniedbania ich jest tak po jednej jak i po drugiej stronie".

POLSKA A LITWA.

Rytas 15.VII. w art. p. n. „Oto człowiek, który obiecuje odzyskać Wilno" zamieszcza odezwę niejakiego Litwina amerykańskiego, w której ten nawołuje Litwinów z całego świata, aby zwrócili swą uwagę na swój ojczysty kraj — Litwę, którego mała zaledwie część znajduje się w rękach Litwinów, inne zaś części są jeszcze w obcych rękach i niema komu zatroszczyć się o ich wyzwolenie. „Wynalazłem plan — pisze autor odezwy — w jaki sposób możnaby było wypędzić Polaków z ziem litewskich i według swego planu podejmuję się tego dokonać. Plan mój jest solidny, potrzeba jednak na to pieniędzy... Jeden człowiek nie może tego dokonać; to też odwołuję się do wszystkich Litwinów, aby każdy złożył ofiarę na cel wyzwolenia Wilna. Wiedźcie, że żaden rząd bez naszych własnych wysiłków nie wypędzi Polaków z ziem litewskich. Litwini amerykańscy złożyli już wile ofiar dla Litwy. Nie pożałujcie więc teraz ofiarować więcej na wyzwolenie wszystkich ziem litewskich, a będziemy mieli odpowiednie dla siebie państwo. Dobrze wiecie, że w Ameryce i Litwie, a nawet na całym świecie nie znajdziecie takiego człowieka, któryby mógł dokonać odebrania ziemi litewskich. A są przecież bardzo uczeni i zdolni, co ukończyli nauki, generałowie, oficerowie, profesorowie, adwokaci, lekarze, księża, biskupi — czy mogą oni wypędzić Polaków z ziemi litewskiej? Nie sądzę, by mógł ktoś dokonać tego beze mnie, chociaż jestem mało uczonym człowiekiem, robotnikiem — jednak według swego planu podejmuję się tego dokonać. Stanę wobec państw europejskich i udowodnię prawdę, że ta część ziemi, którą zagrabiła Polska, — jest nie polską, lecz litewską...".

(Dzienniki litewskie z 15.VII., cytując powyższą odezwę, nie zamieszczają adresu i nazwiska autora, dla którego, jak to wynika z końca odezwy, miałyby być przesyłane zebrane przez społeczeństwo litewskie pieniądze. — Przyp. Red. „Przeglądu Prasy Zagr.").

Berliner Börsen - Courier 18.VII. w depeszy z Kłajpedy donosi, iż Polska anektowała jedną z wysepek rzecznych, leżących po stronie litewskiej, co wywołało utarczki między oddziałami granicznemi Polski i Litwy.

Rote Fahne 18.VII. informuje w depeszy z Genewy o wniesieniu przez Woldemarasa memorjału, w którym ten przypisuje Polsce winę organizowania spisków na terenie Litwy i nadmienia, iż w związku z ostatniemi incydentami na polsko-litewskiej granicy, stosunki między temi państwami uległy jeszcze większemu naprężeniu.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

PRZED KONFERENCJĄ MIĘDZYNARODOWĄ.

Le Temps 18.VII. pisze, że ostatnie przemówienie Briand'a w sprawie polityki pokojowej prowadzonej przez Francję, jest szczęśliwym wstępem do ważnych pertraktacji międzynarodowych, które mają się rozpocząć. Briand wykazał w swem przemówieniu, że Francja jest przeważnie inicjatorką wszelkich projektów zmierzających do organizacji pokoju światowego. W sprawie przyszłej konferencji międzynarodowej rząd francuski zamierza zachować sobie wolną rękę, w sprawie uzyskania gwarancji słusznych interesów Francji. Briand, podkreślił, iż ewakuacja Nadrenji możliwa jest tylko pod warunkiem dopełnienia przez Niemcy wszystkich ich zobowiązań. Nie wystarczy wobec tego samo przyjęcie planu Young'a; trzeba ponadto aby Reichstag uchwalił cały szereg odpowiednich ustaw, bez których plan ten nie może być wprowadzony w życie, oraz aby plan Young'a był ratyfikowany przez wszystkie zainteresowane mocarstwa. „Jest to właściwy pogląd, pisze dziennik, który podzielają wszyscy odpowiedzialni mężowie stanu we Francji".

Journal des Débats 18.VII. pisze, że oświadczenia Briand'a nie są zbyt przejrzyste. Niewiadomo czy chce on uspokoić opinję, zapewniając, że będzie bronił do ostatka prawa pozostania w Nadrenji, zmobilizowania długu Niemiec i zorganizowania komisji kontrolnej, — czy też utracił już nadzieję przeforsowania tezy francuskiej podczas przyszłej konferencji. Briand nie ma miny uszczęśliwionej — pisze dziennik. —Wysuwa on mglisty plan utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, daje jednak do zrozumienia, iż realizacja tego planu może być brzemienna w ciężkie następstwa. Idea Europy sfederowanej nie może być również miła dla Ameryki. Zrozumiałe jest , że Briand chciałby zmienić kierunek myśli swych współobywateli; niestety jednak — jest to spóźnione, gdyż Francja zagrożona jest dziś przymusową realizacją jego polityki i nie może już o niczem innem myśleć.

Le Journal 17.VII. zamieszczą art. Saint-Brice'a, w związku z przyszłą konferencją międzynarodową. Autor pisze, iż rzeczą najważniejszą jest przygotowanie planu przyszłych pertraktacji, co do którego istnieje zasadnicza różnica zdań. Niemcy utrzymują, iż nigdy nie zgadzali się na uzależnienie ewakuacji Nadrenji od uregulowania innych spraw. Trzymają się oni swej tezy, że ewakuacja Nadrenji winna być uważana jako proste następstwo Lokarna. Punkt widzenia Francji jest — jak wiadomo — całkowicie odmienny. Ta zasadnicza różnica poglądów Paryża i Berlina wystarcza już do wytłumaczenia niepokoju, jaki towarzyszy przedwstępnym pertraktacjom. Nadomiar złego Anglja ma również odrębną tezę. Anglicy nie byli zwolennikami utworzenia komisji konstatacyjno-pojednawczej, a obecne oświadczenia Hendersona wskazywałyby na to, iż rząd angielski skłon-

ny jest do traktowania oddzielnie sprawy ewakuacji. Można wobec tego twierdzić, iż warunki, w jakich odbędzie się przyszła konferencja, nie układają się pomyślnie. „Być może, iż dlatego też nikomu się nie śpieszy do rozpoczęcia tych pertraktacyj" — kończy autor.

L'Echo de Paris 17.VII. pisze w koresp. z Londynu o oświadczeniu Hendersona w Izbie Gmin, iż rząd angielski nie podziela tezy francuskiej w sprawie Zagłębia Saary i zezwoli rządowi niemieckiemu na poruszenie tej sprawy podczas przyszłej konferencji. Koresp. pisze, iż tego rodzaju ustosunkowanie się rządu angielskiego w sprawie przyszłej konferencji i rozszerzenie jej ram, wbrew życzeniu Francji, jest sprzeczne z wszelką logiką. Należy stwierdzić stanowczo, iż kwestja zagłębia Saary jest zagadnieniem wyłącznie francusko-niemieckiem i nie może być rozważane podczas konferencji międzynarodowej. Obecnie rząd angielski staje się rzecznikiem tezy niemieckiej. „Times" — pisze dziennik — ostrzegał już obecny rząd angielski przed tego rodzaju postępowaniem. Byłoby pożądanem energiczne oświadczenie wobec rządu angielskiego, i przedstawienie mu, że Francja nie może tolerować tego rodzaju stanowiska Anglji.

Germania 18.VII. poświęca art. wst. przemówieniu Briand'a. Dziennik na wstępie zaznacza, iż sprawa Pan-Europy dopiero obecnie otrzymała charakter kwestji politycznej, w ścisłem tego słowa znaczeniu. Zastanawiając się nad powodami wysunięcia w chwili obecnej problematu paneuropejskiego, „Germania" dochodzi do wniosku, iż Briand z jednej strony chciał wysunąć jakąś kwestję, któraby zatuszowała zagadnienia bieżącej polityki, z drugiej zaś strony dążył do przeciwstawienia się Ameryce, której jednakże w przemówieniu swem poświęcił wiele „ciepłych słów". Zdaniem dziennika, wysuniecie sprawy Pan-Europy nie jest celem samo w sobie, Briand bowiem jest zbyt realnym politykiem, by nie rozumieć, iż nawet względy gospodarcze stanowią nieprzepartą przeszkodę w urzeczywistnieniu Pan-Europy. Dziennik twierdzi, iż naturalna struktura Europy przeciwstawia się związkowi państw, a system celny w Europie jest wytworem warunków naturalnych, dowodem dostatecznym czego jest zachwianie się rokowań handlowych polsko-niemieckich dla paru tysięcy świń. Jedyną drogą rozwoju Europy jest — zdaniem dziennika — zawieranie regionalnych konwencyj gospodarczych, a pierwszym krokiem ku temu celowi były układy przemysłu żelaznego i chemicznego Francji i Niemiec; na tej drodze oczekiwać również należy skutków politycznej natury.

„Germania" wyraża życzenie, by inicjatywa Briand'a ograniczyła się do osiągnięcia porozumienia między Francją a Niemcami; porozumienie to zaś stanie się najlepszym czynnikiem pokoju w Europie. Dziennik podkreśla, iż probierzem dobrej woli Francji ku pacyfikacji — będzie nietylko ewakuacja Nadrenji, lecz i sprawa zagłębia Saary; w zakończeniu zaś cytuje ustęp z artykułu, umieszczonego w „Matin", iż „przy obustronnej dobrej woli najbardziej sporne kwestje dałyby się może w najkrótszym czasie — ku obopólnemu zadowoleniu — rozwiązać".

Deutsche Allg. Ztg. 18.VII. poświęca art. wst. projektowi Briand'a. Dziennik uważa projekt za zupełnie nierealny, podkreślając, iż ów nowy związek państw nie posiadałby żadnych tradycyj, które tak wybitną rolę odegrały przy tworzeniu się związku niemieckiego. Jako genezę wysunięcia obecnie przez Briand'a paneuropejskiego projektu, podaje dziennik wymagania bieżącej polityki, nadmieniając, iż ogłoszenie projektu tego przez dziennik „Volonté" całkowicie odkryło karty.

Berliner Börsen - Corrier 17.VII., omawiając przemówienie Briand'a, wygłoszone w parlamencie, dochodzi do wniosku, iż poruszył on sprawę Pan-Europy, po to tylko, by móc ominąć zagadnienia aktualnej polityki. Ten bezpośredni cel, zdaniem dziennika, przesądził już w sensie negatywnym samą kwestję „Stanów Zjedn. Europy".

Der Abend 17.VII., omawiając przemówienie Brianda, zaznacza, iż znajdzie on zawsze w Niemczech ludzi, którzy gotowi będą poprzeć jego szlachetne plany paneuropejskie, jednakże pod warunkiem uprzedniego uregulowania kwestji Nadrenji i wprowadzenia na pewne tory sprawy rozbrojenia.

ZATARG SOWIECKO-CHIŃSKI.

L'Echo de Paris 18.VII. zamieszcza art. Pertinax'a, w związku z konfliktem sowiecko-chińskim. Autor pisze m. in., iż pomimo wielkich słów jakie się obecnie wypowiada, Rosja i Chiny wejdą w nowe porozumienie, i zaprzestaną chwilowo waśni. Obaj przeciwnicy nie mieliby istotnie racji walczenia ze sobą na korzyść trzeciej strony, t. p. Japonji, która nie zniosłaby naruszenia jej praw przez ewentualnego zwycięzcę. „Incydent obecny przypomina nam jednak — pisze autor — iż Mandżurja, która stanowi wspólną granicę dla trzech ras, jest zawsze jednym z niebezpiecznych punktów świata politycznego, i że Rosjanie, którzy są takimi zwolennikami paktu Kellogg'a, są bardziej skorzy aniżeli ktokolwiek inny do posyłania ultimatum".

Le Journal 18.VII. Saint - Brice pisze, iż niebezpieczna gra, którą prowadzą Rosja i Chiny, może się przeciągnąć dość długo. Istnieje jednak obawa, iż w pewnym momencie ogień sam wybuchnie, gdyż jedna i druga strona koncentruje żołnierzy, choć zapewne nie w tym stopniu, jak to opiewają niektóre sensacyjne doniesienia. Najbardziej niepożądane jest to wszystko dla Japonji, która naskutek tych zajść nie może wprowadzić w życie programu nowego rządu, który mówi o popieraniu pokoju i pojednaniu z Chinami. Autor pisze w zakończeniu, iż znamiennem jest to, że Sowiety, — t. j. państwo, które pierwsze przystąpiło do paktu potępiającego wojnę, — obecnie najpierwsze uciekają się do wysyłania ultimatum.

Lietuvos Aidas 16.VII. w art. wst. p. n. „Ultimatum moskiewskie" omawia obszernie podłoże zatargu chińsko-sowieckiego, przyczem wyraża przypuszczenie, że obydwie strony musiały poczynić uprzednio odpowiednie przygotowania, gdyż inaczej Chiny nie prowokowałyby Rosji przez aresztowanie urzędników sowieckich, a znowu Moskwa nie wysłałaby ultimatum do Chin. „W każdym bądź razie— pisze m. in. dziennik — należy dziwić się odwadze Czang-Kai-Szeka, który nie ma ani pieniędzy, ani wielkiego wojska, ani też jednolitej opinji narodu za

sobą". Dziennik tłomaczy śmiałe posunięcie Czang-Kai-Szeka jego „spekulacją" na ciężkiem położeniu ekonomicznem Sowietów i niezadowoleniu wsi rosyjskiej z ustroju sowieckiego, które niewątpliwie urosłoby w razie wojny i mogłoby być niebezpieczne dla ustroju sowieckiego „Lecz ultimatum z dnia 14 lipca wytworzyło bardzo napiętą atmosferę. Strona, która obecnie uczyni ustępstwo, wykaże swą słabość i obawę wojny".

W końcu dziennik zaznacza, że najprawdopodobniej na zatargu chińsko-sowieckim skorzysta Japonja, która chętnie odkupiłaby od Sowietów ich prawa do Mandżurji. „Ale i dla Rosji wzmocnienie się Japonji w Mandżurji nie jest pożądane".

Lietuvos Žinios 16.VII. w art. wst., nawiązując do zatargu chińsko-sowieckiego, wypowiada się z niekłamaną sympatją po stronie Chin, podkreślając, że „te ostatnie były wprost zmuszone do otrząśnięcia się od wzmożonej propagandy komunistycznej w kraju i wyprowadzone z cierpliwości, postanowiły pozbyć się niebezpiecznego sąsiada, przez zajęcie kolei Wschodnio-Chińskiej" „Chiny — pisze m. in. dziennik — dobrze rozumieją, że Sowiety są olbrzymem na glinianych nogach; temu ich rozumieniu należy przypisać zdecydowane i śmiałe posunięcia rządu chińskiego. Chiny pozatem odczuwają, że sympatja Europy jest po ich stronie. Prócz tego kolej Wschodnio-Chińska przecina terytorium czysto chińskie i jej oswobodzenie z pod opieki Sowietów jest zadaniem obecnego rządu chińskiego".

W końcu dziennik zaznacza, że wojna chińsko-sowiecka jest niemożliwa, wątpliwą bowiem jest rzeczą, by Sowiety ośmieliły się wciągnąć — ze względu na możliwość powtórzenia roku 1905 — do wojny. „Prawdopodobnie wszystko skończy się pokojowo i świat jeszcze raz będzie miał możność przekonania się, że dyktatura jest silna tylko we wojnie z własnymi obywatelami".

SYTUACJA POLITYCZNA NA LITWIE.

Rytas 15.VII. w art. wst. omawia niecelowość cenzury wojennej na Litwie. Dziennik uskarża się na rząd litewski z powodu niedotrzymania przyrzeczeń obietnicy zniesienia cenzury, gdyż jak się okazało kwestja jej zniesienia została zdjęta z porządku dziennego. „Należy stwierdzić — pisze dziennik — nieprzyjemny dla prasy fakt, że podczas działania cenzury, prasa traci popyt w społeczeństwie. Pisma, któreby były w stanie pisać krytycznie o położeniu państwa— nie mogą tego napisać. Pismom zaś przychylnym rządowi nie pozwala na to ich taktyka. W ten sposób społeczeństwo nie może wyrobić sobie opinji o całym szeregu zagadnień. Poza wiadomościami z wycenzurowanych gazet — kursują więc inne — prawdziwsze wiadomości, które słownie kursują z miasta do miasta, z ust do ust. Nie należy się przeto dziwić, że podobne wiadomości, odbywając długą podróż, w różny sposób podawane — ostatecznie odbiegają od rzeczywistych faktów. Tak, iż nieraz prasa rządowa zmuszona jest je dementować. Zagranicą podobne rzeczy nie miałyby miejsca. Ustne wiadomości rozchodzą się z szybkością błyskawicy i podważają autorytet rządu. Zdawałoby się, że rząd boi się krytyki, która została przyznana we wszystkich krajach kulturalnych. Ten, kto pracuje, często nie zauważa swych błędów. Państwo jest tak skomplikowanym tworem socjalnym, i taki czy inny krok rządu może wiele decydować. To też zakaz swobodnego i publicznego wypowiadania się o pracy rządu, o gospodarce państwowej — jest, rzec można, zjawiskiem poprostu niezrozumiałem; wówczas państwo nie może wiedzieć, co myśli społeczeństwo; społeczeństwo zaś rozpowszechnia o rządzie różne pogłoski. Utrzymywanie cenzury jest kilkakrotną stratą również dla naszej, dopiero tworzącej się prasy. Niema już, zdaje się, w Litwie takich dziennikarzy, którzyby pisali tylko dla cenzury, każdy z nich — przed napisaniem artykułu do dziennika — stara się jak najbardziej owinąć swe myśli w bawełnę i dostosować je do obecnych warunków prasowych. Często jednak i to nie pomaga.

Wołamy wszędzie, że inteligencja czyta pisma zagraniczne, a nie czyta swoich. Wszelako zapominamy, że nasze pisma przechodzą przez cenzurę; takie zaś „Berliner Tageblatt" i „Siegodnia" podają te same rzeczy w ujęciu bardziej zbliżonem do prawdy. Instytucja cenzury nie jest pożyteczną ani dla prasy, ani dla społeczeństwa, ani dla państwa".

Lietuvos Aidas 14.VII., polemizując w artykule p. t. „Praca kulturalna i polityka" z opozycją, przyznaje, że ograniczenia obecnego życia, jak stan wojenny i inne ograniczenia polityczne, nie sprzyjają rozwojowi pracy kulturalnej. Są one jednak „malum necessarium" i usunięcie ich zależy przedewszystkiem od samej opozycji. „Niech nasza opozycja — pisze urzędówka — nabiera przekonania, iż głos jej może mieć wpływ na życie państwa nie wówczas, gdy będzie usiłowała zdyskredytować w oczach społeczeństwa każdy krok rządu, lecz wtedy, gdy wyrazi najbardziej stanowcze potępienie niecnych prac agentów wroga i sprzedawczyków swego narodu, gdy pozytywne kroki rządu oceni objektywnie, a mniej udatne podda całkiem chłodnej i objektywnej krytyce, nie wykraczając poza ogólne granice moralności i uczciwości".

„Jesteśmy przekonani — kończy swój artykuł urzędówka — iż przyjdzie czas, gdy zarówno ludowcy, jak i chrz.-demokraci zgodzą się z tą naszą zasadą. W ich gronie coraz to bardziej wzrasta liczba ludzi, którzy mają w tej sprawie taki, a nie inny sąd. Rząd nie tylko, iż przyjmuje ich chętnie do pracy państwowej, lecz wprost zaprasza. Tacy ludzie, niewątpliwie, patrzą inaczej na możliwości tak zw. pracy kulturalnej. Dla pracy kulturalnej, która niema ukrytych celów politycznych, ograniczenie swobód politycznych w Litwie nie może w niczem zaszkodzić".

Dzień Kowieński 16.VII. (Kowno) informuje, że — pomimo pomyślnej pogody dla urodzaju — stan zasiewów w Litwie północnej nie jest w takim zadawalniającym stanie, aby się można było spodziewać, iż w r. b. rany, jakie ubiegłego roku zostały zadane poszkodowanym powiatom, zostały wyleczone. Wieśniacy skarżą się, iż zabraknie im nawet zboża na jesienne zasiewy, zwłaszcza pszenicy. To samo da się powiedzieć o zbożu jarem. W r. b. wiele obszarów w Litwie północnej zasianych jest burakami cukrowemi; stan zasianych buraków nie jest jednak zadawalniający.

Drukarnia „KADRA", Długa 50, tel. 186.30.

Drukowano na prawach rękopisu.